

Fundacja Inicjatyw Twórczych i Społeczno-Edukacyjnych
KURDYBANEK

przedstawia

Opowieść o kamieniach z Kaszub

Z cyklu czterech bajek

„Palec pod Budkę...”, czyli bajki inspirowane kulturą Polski”.

Program Narodowego Centrum Kultury **Kultura w sieci**.



FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH

kurdybanek

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura w sieci”

- Czy mogę jeszcze jedną z pomidorem? – wołała Tosia, biegnąc w stronę taty, który na piknikowym kocu przygotowywał właśnie kolejną porcję kanapek.

- O, widzę, że zgłodniałaś – uśmiechnął się. – Masz wilczy apetyt, Tosiu. Woda wyciąga z ciebie wszystko.

- Co to znaczy, że woda wyciąga wszystko? – zapytał Krzyś, który siedział na pomoście i bawił się sznurkiem, na końcu którego przywiązał mały kawałek kory drzewa. Zarzucał sznurek niczym wędkę, próbując zanurzyć go w wodzie i obserwował, jak szybko kora drzewa wypływa na wierzch.

- Kiedy bawisz się w wodzie lub pływasz, można naprawdę szybko zgłodnieć – wytłumaczył tata.

Drewienko Krzysia zaczęło intensywnie unosić się poruszane ledwo widocznymi falami. Spojrzał na jezioro i zobaczył, jak ktoś płynie i zbliża się do pomostu.

Uśmiechnął się na myśl, że to mama. Jest naprawdę świetną pływaczką. Krzyś też nauczył się tak pływać i będą razem przepływali całe jeziora. Może już nawet na przyszłe wakacje?

Mama dopłynęła do pomostu, na którym siedział chłopiec i zaczęła przyskać na niego wodą.

- Hi hi hi – zaśmiał się Krzyś i zrobił ruch, jakby chciał się osłonić.

- Mamo, kiedy nauczę się tak pływać jak ty? – zapytał. Tak bardzo już chciał pływać tak daleko jak mama.

- Jak będziesz ćwiczył dwa razy w tygodniu, to się nauczysz – powiedziała mama. – Uh, idę coś zjeść. Woda wyciągnęła ze mnie wszystkie siły. Co tam macie? – zwróciła się do siedzących na kocu Tosi i taty.

Krzyś i Tosia leżeli na kocu i patrzyli w niebo.

- Ta chmura jest moja – powiedziała Tosia. – Wygląda jak wielki olbrzym. Ale ma groźną minę! Widzisz, Krzysiu? O, a tamta jest twoja – ta mniejsza, bo ty jesteś mniejszy, więc masz mniejszą chmurkę.

- Może i jest mała... – powiedział Krzyś lekko zdenerwowany jak zwykle, gdy Tosia podkreślała, że jest młodszy.

- Może i jest mała – powtórzył - ale wygląda jak łódka. A łódką można popłynąć przez jezioro.

- A olbrzym może wziąć łódkę i ją- zaczęła Tosia, która lubiła mieć ostatnie słowo w każdej rozmowie z bratem.

- Słuchajcie, jutro jedziemy do lasu.

- Znowu? – zapytała Tosia.

- Znowu – powiedziała mama. – Ale tym razem na rowerach.

- Hura! – krzyknęła Tosia – Będziemy się ścigać!

- Jedziemy zobaczyć kamienie – ciągnęła mama tajemniczo.

- O, kamienie! Znajdę sobie jakiś do swojej kolekcji – ucieszył się Krzyś.

- Kamienie? – spytała Tosia, krzywiąc się na taką niespodziankę.

- Tak, kamienie. – powiedziała mama. – Tutaj na Kaszubach są miejsca, w których leżą baaardzo stare kamienie. Są to tzw. Kamienne kręgi. To historyczne... – Tosia już nie słuchała.

- Mamo, idę do wody – krzyknęła i pobiegła w kierunku jeziora. Nie interesowały jej kamienie, ale cieszyła się, że będzie mogła jechać na rowerze. Na pewno prześcignie wszystkich. No, Krzysia na pewno.

Wieczorem, kiedy jedli kolację w letniskowym domku, Krzyś rozmyślał o kamieniach, o których opowiadała mama, o kręgach - jak też mogą wyglądać, o rowerowej ścieżce, którą mieli jechać wzdłuż dwóch jezior, aż dotrą nad trzecie, o tym, czy da sobie radę i czy nadąży za wszystkimi. Cieszył się też, że będzie jechał przez las i że znajdzie dla siebie kamień do swojej kolekcji. Nie mógł się już doczekać tego wszystkiego... Fajnie, że będzie z mamą i tatą, no i z Tosią. Bo samemu przez las

- Pojedziemy tędy – tata pochylał się nad rozłożoną mapą, pokazując trzy wielkie jeziora. – Jezioro Czarne, Ostrowickie. Pojedziemy wzdłuż nich, a potem przez las i do Jeziora Długiego.

- Długiego? – zaśmiała się Tosia – Ciekawe, czy są krótkie jeziora?!

- Popatrz, – powiedział tata – nazywa się tak, bo jest długie.

Tosia spojrzała na mapę i zobaczyła trzy przytulone do siebie jeziora.

- Ze Stężycy do Węsiorów jest jakieś 8 km. To powinno nam zająć jakąś godzinę.

Krzyś poczuł, że zaczyna boleć go brzuch. Stężyce, Węsiorów, trzy jeziora, las... Przecież się cieszy, że jadą. Przecież jest bardzo ciekawy tych kamieni. A jednocześnie jakoś tak dziwnie się czuje.

- Mamo, boli mnie brzuch – powiedział Krzyś.

Mama usiadła obok Krzysia, położyła rękę na jego głowie, a potem go przytuliła.

- Może to z głodu? - zasugerowała mama.

- Nie, nie jestem głodny - odpowiedział Krzyś.

- A od kiedy Cię boli? - zapytała.

- Jak zaczęliśmy rozmawiać o rowerach i wycieczce - odparł Krzyś, trzymając się za brzuch.

- Zdaje się, że twój brzuch trochę się boi? Ta wycieczka przez las, nad jeziorami do Kamiennego Kręgu to dla twojego brzucha prawdziwa przygoda - powiedziała mama.

- Boibrzuch, boibrzuch! – zawołała zza stołu Tosia.

- Wcale się nie boję! – krzyknął Krzyś.

- A co złego jest w banii się? – zapytał tata. – Wszyscy ludzie czują strach, także dorośli, zwłaszcza, jak coś się robi pierwszy raz.

- Ja się nie boję – powiedziała Tosia - czego tu się bać.

- Niektórzy boją się na przykład tego, że mogą nie być pierwsi u celu – odpowiedział tata, posyłając uważne spojrzenie w kierunku Tosi – To też jest strach. I czasem ten strach może dodać skrzydeł – uśmiechnął się.

- Ale mnie nie pomaga – zasmucił się Krzyś.

- Kto wie? Może jutro dowiesz się, w czym może pomóc Ci strach – zakończyła mama.

- Daleko jeszcze? - zapytał Krzyś, kiedy jechali już dobrą chwilę nad jeziorem.

Widok był oszałamiający. Ciemna zieleń lasów odbijająca się w granatowej tafli jeziora.

- Ciekawe, czy jest tu głęboko – myślał głośno chłopiec, wpatrując się w jezioro.

- Jeszcze kawałek. – odpowiedział tata – Jezioro jest bardzo głębokie, a na środku jest najgłębiej. Jakby postawić dziesięciu takich chłopców jak ty, jeden na drugim, to temu ostatniemu dopiero by wystawała głowa z jeziora.

- O rany! – westchnął Krzyś.

Tosia jechała na samym przodzie, co chwilę znikła Krzysiovi z oczu za jakimś zakrętem.

„Kto ostatni, ten zgniłe jajo” – słyszał dziś już wiele razy. Na początku wycieczki próbował jechać szybciej, ale w końcu zrezygnował. Miał najmniejsze koła ze wszystkich i musiał się więcej napędałować. Ale też rozglądał się dookoła, bo podobały mu się drzewa i to, że między nimi była taka czysta, pusta przestrzeń. I drzewa były takie wysokie, chyba tak wysokie, jak głębokie było jezioro. Krzyś zadzierał wysoko głowę, ale szybko musiał opuszczać ją, żeby nie zjechać ze ścieżki.

- Tato, ale tu ładnie... – powiedział i ponownie spojrzał na szczyty drzew. W tym momencie koło najechało na jakiś kamień, ześlizgnęło się i chociaż Krzyś próbował trzymać kierownicę, słysząc jak tata woła: Uważaj!, rower się przewrócił, a Krzyś wraz z nim.

- Aniu, Tosiu, zatrzymajcie się! – zawołał tata do jadących przed nimi. – Krzysiu, coś się stało?

Krzyś wyczołgiwał się spod roweru, czuł, że boli go noga, a szczególnie piecze go kolano. Tata podniósł rower, by Krzyś mógł swobodnie wstać.

- Pokaż nogę – powiedział tata. – Widzę, że się uderzyłeś, chyba o ten kamień.

- O, pewnie cię boli? – powiedziała mama, szukając plastra i wody utlenionej.

- Trochę... - odrzekł Krzyś, wykrzywiając twarz na myśl, że rana zaraz musi być polana wodą utlenioną. – Musi być? – zapytał, wskazując na buteleczkę.

- Musi – powiedziała mama i opatrzyła mu ranę.

Dopiero jak zasunęła plecak, rozejrzała się dookoła i zorientowała, że w pobliżu nie ma Tosi.

- Gdzie jest Tosia? – zapytała zduszonym głosem.

Tata i Krzyś rozejrzeli się.

- Zawołałem do Was, żebyście się zatrzymali. Myślałem, że Tosia też usłyszała – powiedział wyraźnie zdenerwowany, po czym zawołał donośnym głosem: - Tooosiaaaa!

- Tooosia! Tooosiaaaa! – wołali mama i Krzyś.

Tata wsiadł na rower i powiedział:

- Jadę pierwszy, wy jedźcie w swoim tempie za mną – po czym ruszył przed siebie i zniknął za pierwszym zakrętem.

- Czy Tosia się znajdzie? – zapytał przestraszony Krzyś, który zapomniał o ranie, o zgniłym jajku usłyszanym dziś od Tosi wiele razy. Chciał teraz jak najszybciej zobaczyć siostrę. Poczuł silny ból brzucha. Wiedział już, że to strach.

Tosia nabrała pędu. Nie widziała drzew, nie widziała jeziora. Widziała tylko ścieżkę, a ta kusząco wiała się przed nią. I Tosia jechała. Kiedy usłyszała wołanie taty, już chciała zahamować, ale czuła taką przyjemność, że jechała dalej. Pewności dodawała jej droga, która prowadziła ją w jakimś kierunku oraz przekonanie, że rodzice i Krzyś na pewno są tuż za nią. Kiedy w pewnym momencie ścieżka się rozwidliła, Tosia po prostu wybrała jedną z nich, zapamiętując, że stało tam drzewo z kępą trawy. Lekki niepokój poczuła, kiedyś ścieżka zaczęła się robić coraz węższa i coraz słabiej było widać jej zarys. Po raz pierwszy też dziewczynka poczuła zmęczenie i gorąco nagrzanego lasu. Koło wjechało na duży kamień. Tosia zatrzymała się, zeszła z roweru i rozglądnęła się dookoła. Wszystkie drzewa były bardzo podobne. Dopiero teraz zaczęła przyglądać się lasowi. Wcześniej jechała w takim pędzie, że nie dostrzegała niczego poza ścieżką.

- Mamo..., tato... - zawołała zduszonym głosem. W ciszy usłyszała tylko śpiewy ptaków i mocne bicie swojego serca. Tosia zaczęła się bać. Bała się stać w miejscu, bała się ruszyć dalej, bała się drzew, które stały nieruchomo, ciszy lasu i sama już nie wiedziała, czego. Stanie w miejscu jednak było najgorsze, zatem Tosia ruszyła. Na ścieżce było coraz więcej kamieni, więc postanowiła prowadzić rower. Obok jednego z drzew zobaczyła mały pagórek, jakby celowo usypany. Spojrzała w głąb lasu i zorientowała się, że drzewa przed nią jakby się rozrzedzały, a wokół leży mnóstwo kamieni. Oparła rower o drzewo i ruszyła przed siebie zacielowana. Szła po kamieniach, aż zauważyła, że tworzą one wielkie koło. To było niesamowite.

- Kto to mógł zrobić? – pomyślała? – I po co jest to koło? Do zabawy? Ale co to za zabawa? A może to ruiny jakiegoś domu? Może ktoś tu kiedyś mieszkał?

W pobliżu koła pośród drzew Tosia zobaczyła podłużne kamienie, które wyglądały jak wysokie stołki. Tosia usiadła na jednym z nich, a potem na drugim, kolejny zaś był dość wysoki, sięgał jej do ramienia. Tosia intensywnie zastanawiała się, do czego są te kamienie i jak się można tu bawić.

- Kamienie! – powiedziała do siebie z namysłem, bo przypomniało jej się, jak wczoraj mama opowiadała coś o kamieniach, do których pojadą. Tosia żałowała teraz, że nie wysłuchała do końca, o czym mama mówiła. Na pewno chodziło o te kamienie. Tosia była tego pewna.

- Ale skoro mama mówiła o tych kamieniach, to na pewno tu zaraz dojadą – pomyślała i od razu poczuła się lepiej. Krążyła teraz wśród kamieni zacielowana, dotykała ich, głaskała, czuła, że są w

przyjemny sposób nagrzane. W końcu usiadła, oparła się o duży wystający głaz, i przytulona do niego zamknęła oczy.

Nagle poczuła chłód, otworzyła oczy i spojrzała na niebo, które robiło się coraz bardziej granatowe. Dziewczynka usłyszała specyficzne pomruki zwiastujące nadchodzącą burzę. Zaniepokoiła się, ale dopiero, gdy poczuła, że ziemia trzęsie się lekko, poczuła przerażający strach.

- Mamo.... – zawołała, ale jej głos niknął wśród wiatru, który się zerwał. Tosia pomyślała, że powinna była poczekać na rodziców. Już nigdy więcej nie odjedzie tak daleko.

- Gdzie oni są? – myślała. – A jeżeli mnie nie znajdą?

Ziemia zatrzęsała się jeszcze mocniej i Tosia zaczęła się bezwiednie cofać. Poczuła, że wchodzi na jakieś małe wzniesienie. To był pagórek przy drzewie, na który już wcześniej zwróciła uwagę.

- Nie wchodź na kurhan! – usłyszała czyjś donośny, tubalny głos. Spojrzała w górę, bo głos dochodził jakby z nieba. To, co ujrzała, spowodowało, że zabrakło jej tchu. Nie mogła uwierzyć własnym oczom. Nad nią stał olbrzym. Mimo, że Tosia widziała go, nie mogła uwierzyć, że to się dzieje naprawdę.

Czuła przerażenie, a jednocześnie niedowierzanie. Jak to możliwe?

Nie wiedziała też, czy olbrzym mówi do niej i czy to w ogóle mówi olbrzym, czy jej się tylko wydaje.

- Zejdź z kurhanu! – zagrmiał głos i Tosia nabrała pewności, że mówi to olbrzym i że mówi do niej. Nie wiedziała tylko, z czego ma zejść. Spojrzała pod nogi, ale stała na ziemi, a nie na żadnym kur... Nie pamiętała już tego słowa.

- Ale nie stoję na kur... - powiedziała cichutko i chociaż myślała, że olbrzym jej nie usłyszy, to odpowiedział.

- Stoisz na kurhanie. Nie wolno na nie wchodzić – powiedział, a Tosi przemknęło przez głowę, że skoro cierpliwie jej tłumaczy, że czegoś nie wolno, to chyba nie chce jej zjeść ani zmiążdżyć.

- A co to jest kurhan? – zapytała już śmieiej.

- Stoisz na kurhanie – powtórzył olbrzym, a Tosia spojrzała w górę, żeby zobaczyć jego twarz. Cała postać wydała jej się znajoma, jakby już gdzieś go widziała. Przecież to niemożliwe, nie widuje się olbrzymów na co dzień.

- Chmura – powiedziała głośnie, bo przypomniało jej się, jak wczoraj z Krzysiem oglądali chmury i ona zobaczyła właśnie jego, olbrzymia. I nawet powiedziała Krzysiowi, że olbrzym może zjeść łódkę. Zjeść. Znowu poczuła strach.

- Nie jestem Chmura, tylko Stolem, a Ty zejdź z kurhanu. Mówię Ci! – zagrmiał olbrzym, ale chociaż od jego głosu drżało wszystko naokoło, to strach Tosi powoli ustępował. Zrozumiała już, że olbrzym chce jej coś powiedzieć i chyba nie chce jej zrobić krzywdy. Musi tylko zejść z tego kur... Znowu zapomniała tego słowa, ale domyśliła się, że jest to coś, na czym stoi. Zeszła z pagórka, uważnie patrząc pod nogi, żeby nie nadepnąć przypadkiem tego czegoś.

- Olbrzymie – odważyła się zwrócić do niego Tosia – a co to jest ten kur..? Bo nie widzę.

- To jest grób Gota – odrzekł olbrzym.

Tosi wydało się, że się przestyszała. Powiedział gota czy kota. Spojrzała na pagórek i nie zobaczyła żadnej tabliczki ani krzyża ani nagrobka. A wiedziała, jak wyglądają groby. I jeszcze ten kot. Czy to got? Czy kot? Ponownie odważyła się zapytać.

- Czy to jest grób gota? Czy kota? - zapytała nieco strachliwie, bo czuła że czegoś nie rozumie, a bała się zdenerwować olbrzyma pytaniami.

- Grób Gota, który kiedyś tu mieszkał. Mieszkało tu całe plemię Gotów. Nie wolno chodzić po ich grobach.

Tosia to rozumiała. Pamiętała, jak nieraz na cmentarzu, kiedy przechodzili między grobami i niektóre były słabo zarysowane, albo zarośnięte, albo ledwo było je widać, mama zawsze mówiła, że chodzić uważnie, bo niektóre groby są bardzo stare i chociaż nikt ich już nie odwiedza, to są równie ważne. Pewnie ten grób Gota też jest bardzo stary, w ogóle wygląda jak pagórek, a nie jak grób. A może te wystające kamienie to nagrobki i to jest wielki cmentarz. Tosię przeszedł dreszcz.

Nagle usłyszała straszny pomruk i ziemia zadrżała bardzo mocno. I chociaż olbrzym stał nad nią niemal nieruchomo, to ziemia trzęsła się coraz bardziej.

- Gdzieeee tyyyyy jeeesteeeś?! Zaaaaaraaz cię doooooopaaadnę!!! – głos jak grzmot był bardzo blisko i Tosia struchlała.

- Purtek idzie – powiedział olbrzym spokojnym głosem, jakby niczego się nie przestraszył. – Chce się kłócić i rzucać kamieniami.

- Rzucać kamieniami? – spytała Tosia.

- Kamieniami – powiedział olbrzym i w tej samej chwili Tosia zobaczyła, jak wielki cień kładzie się na Stolema, a nad nim góruje jeszcze większy olbrzym. W podniesionej ręce trzymał kamień. Tylko, że ten kamień był wielkości głazu, którym olbrzym zamachnął się i rzucił daleko, a kiedy głaz spadł, ziemia zatrzęsała się, a Tosia upadła. Czuła teraz, że ten drugi olbrzym, chyba Purtek, wcale nie chce rozmawiać, tylko rzucać kamieniami. Zobaczyła też, że schyla się po kolejny i zamachuje się.

- Chowaj się za mną – zawołał jej olbrzym. – Purtek chce się kłócić i rzucać.

Tosia, która leżała na ziemi, nawet nie wstała, tylko szybko przeczołgała się za swojego olbrzyma, by Purtek jej nie zauważył, ale w tym momencie usłyszała jego głos.

- Ha! Ludzka istoooooota! Ha! – Tosia zadarła głowę i zobaczyła, jak wielka ręka Purtki zbliża się do niej, żeby ją złapać. Przerażona zamknęła oczy, poczuła dotyk na swoim ramieniu i...

- Tosiu, Tosiu – czyjś znajomy głos powiedział jej imię.

- Skąd on zna moje imię? - pomyślała, otworzyła oczy i powiedziała:

- Purtek?

- Jaki Purtek? To ja, Tosiu. Zasnąłeś – Tosia zobaczyła tatę.

- Tata! – krzyknęła i zerwała się szybko na równe nogi. – Tato, uciekajmy stąd szybko, bo Purtek rzuca kamieniami, głazami, a tu są groby! Nie wolno tu chodzić!

- Tosiu, Tosiu, nikt tu nie rzuca głazami, może coś Ci się przyśniło – powiedział spokojnym głosem tata i przytulił córeczkę. Tosia poczuła, jak mocno wali jej serce, ale też jak dobrze i bezpiecznie jest, kiedy jest blisko taty. Wiedziała, że teraz żaden Purtek jej nie zje, że tata ją obroni i uratuje.

- Tato, ja się tak bałam... - powiedziała Tosia i łzy popłynęły jej po twarzy. Płakała tak mocno, jakby dopiero obecność taty, wyzwoliła potok żalu i strachu, który czuła.

- Tato, ja pojechałam przodem.... Bo tak się fajnie jechało... A potem się zgubiłam.... – chlipała Tosia.

- Tosia! – usłyszała głos brata.

Dziewczynka cała zapłakana wyzwoiliła się szybko z ramion taty i rzuciła się przed siebie.

- Krzysiu, Krzysiu, ja się zgubiłam... i tu jest cmentarz... wszędzie są groby..., nie wolno tu chodzić... i spotkałam olbrzyma.... Dwóch. A jeden Pyrtek chciał mnie zjeść, rzucał głazem, a ten drugi był dobry... a tu są kurbandy, te pagórki to kurbandy.... I ten olbrzym to był ten, z tej wczorajszej chmury.... – wykrzykiwała Tosia z siebie urwanymi zdaniami, a łzy cały czas leciały jej po twarzy. Wycierała je rękami, rozmazując pył i zmęczenie.

Krzyś patrzył na nią z podziwem. Wyglądała jakby przeżyła jakąś straszną przygodę.

- I bałam się, bałam się strasznie, Krzysiu! – Tosia ciągle mówiła i nie mogła przestać.

Mama przytuliła córkę i dopiero wtedy Tosia zamilkła.

- Ja też się bałam, bo się zgubiłaś. I patrz – powiedział z dumą – ja mam ranę i plaster. Spadłem i rozbiłem nogę na kamieniu.

Krzyś też chciał powiedzieć Tosi coś, co wzbudziłoby jej podziw.

- I nie płakałam.. – dodał.

- Krzysiu... - westchnęła Tosia i przytuliła brata.

- Zielony, niebieski, czarny i żółty. Wszystkie kolory, które były na tym hafcie, mam – powiedział Krzyś, patrząc na jezioro, nad którym siedzieli i jedli kanapki. To było Jezioro Długie, niedaleko od Kamiennych Kręgów, jak nazywała to miejsce mama.

- Tak, to kolory haftu kaszubskiego. Jest ich siedem: Zieleń drzew, błękit nieba, chabrowy kolor jezior, granatowa głębia mórz, czerń ziemi, złoto słońca. No i jeszcze czerwień krwi kaszubskiej – dodała.

- Brr, kaszubskiej krwi? – zapytał Krzyś?

- Tak się mówi o ludziach. My przecież też jesteśmy częścią przyrody – uśmiechnęła się.

Tosia ciągle od nowa opowiadała, co jej się przydarzyło. Była przekonana, że olbrzymy, które widziała, to stolemy.

- Wszystko się zgadza. Stolemy rzucały kamieniami, niektóre lubiły się bić i kłócić, a niektóre były przyjazne dla ludzi – powiedziała mama. – Zdaje mi się, że twój sen, albo nie sen – uśmiechnęła się – był właśnie o nich. We śnie spotkałaś stolema, Tosiu.

- Ale Ci fajnie – powiedział Krzyś. Trochę zazdrościł siostrze, że miała taką przygodę. Też chciałby spotkać stolema, choćby we śnie.

- A ty masz za to ranę, i plaster – powiedziała Tosia z uznaniem. – Oboje mieliśmy przygodę. A ja myślałam na początku, że olbrzym ma kota – śmiała się Tosia. – A to chodziło o Gota – dodała.

- Tato, kto to byli Goci? To ktoś ważny? – zapytała.

- Wszyscy są ważni – odpowiedział tata. -To było plemię, które tu dawno temu przybyło z północy. Mieszkali tu, żyli, a tu, gdzie jest krąg z usypanych kamieni, to było dla nich specjalne miejsce. Tam się zbierali i rozmawiali o ważnych dla nich sprawach.

- Na cmentarzu? – zapytała Tosia.

- To było dla nich pewnie święte miejsce – powiedział tata.

- Szkoda, że nie mogłem zabrać sobie kamienia - powiedział ze smutkiem Krzyś.

- Legenda mówi, że Kamienne Kręgi tracą swą moc, kiedy ktoś zabierze stamtąd choć jeden kamień. Ale możesz je narysować, Krzysiu - powiedziała mama.

- Mamo, a czy na kurbanach zapala się znicze? Przecież to są groby - zapytała Tosia.

- Na kurhanach - poprawiła ją mama. - Nie, nie zapala się tam zniczy. Ale to, że możemy pamiętać o dawnych ludziach, którzy tam żyli, jest jak płomyk takiego znicza.

Tosia uśmiechnęła się i obiecała sobie, że będzie pamiętać o Gotach i będzie o nich mówić wszystkim swoim koleżankom i kolegom. To będzie jej znicz na kurhanach.

Krzyś otworzył plecak i wyciągnął zeszyt. Tosia spojrzała przez ramię.

- Co rysujesz? – spytała.

- Kamienie, a potem Stolema – powiedział Krzyś.

- To ja ci opowiem, jak wyglądał. Ze szczegółami.

I Tosia po raz kolejny zaczęła opowiadać o swoim spotkaniu z olbrzymami.

A potem jeszcze raz i jeszcze raz i jeszcze wiele, wiele razy.

KONIEC

Materiały edukacyjny do bajki “Opowieść o kamieniach z Kaszub”

Kultura Kaszub

Bajka „Opowieść o kamieniach z Kaszub” przybliży kulturę Kaszub, regionu położonego na północy Polski, będącego częścią Pomorza Gdańskiego.

Według tamtejszych legend krainę tę stworzyły Stolemy, olbrzymy, które przybyły ze Skandynawii. To one ukształtowały krajobraz Kaszub. Pagórki, jeziora, torfowiska, rzeki, porozrzucane głazy czy kamienne kręgi - to efekt ich aktywności. Stolemy bowiem jak na olbrzymy przystało, lubiły popisywać się swoją siłą, rzucając wielkimi głazami. Tak przynajmniej mówią kaszubskie legendy, w których roi się także od wieszczów, utopców i innych niezwykłych demonów, wpisujących się w bujny przyrodniczo krajobraz tej Krainy Tysiąca Jezior.

Historycznie - Kamienne Kręgi są pozostałością Gotów, którzy w I w. n. e. Przybyli na tereny. Migrowali oni ze Skandynawii, podobnie jak Gepidzi, na wybrzeże Morza Bałtyckiego. Uważa się ich za twórców tzw. kultury wielbarskiej, której jednym z wyróżników były zwyczaje pogrzebowe. To po nich do dziś pozostały miejsca pochówku, kurhany, które wyglądają jak usypane pagórki. Kamienne kręgi zaś były najprawdopodobniej miejscami spotkań starszyny plemiennej, podczas których podejmowano kluczowe decyzje dotyczące spraw danej społeczności. Być może odprawiano też w nich czynności magiczne.

Goci zakładali osady w miejscach trudno dostępnych, zawsze w pobliżu wody (jeziora, rzeki), a według archeologów, osiedlając się na nowych terenach, zasiedlali tylko pustki, respektując stan posiadania ludności tubylczej.

Kamienne Kręgi można znaleźć w Węsiarach, Odrach, Leśnie czy Trątkownicy. Te w Węsiarach zostały ułożone z kamiennych stel, czyli prostokątnych płyt wysokich nawet na półtora metra.

Kultura Kaszub silnie związana jest z przyrodą. Przykładem może być haft kaszubski, który wykorzystuje motywy roślinne i którego kolorystyka ma znaczenie symboliczne.

Siedem kolorów (a w niektórych częściach Kaszub - mniej) ma następujące znaczenie: czerni – ziemię, jasnoniebieski – niebo, chabrowy – jezioro, granatowy – morze, zielony – lasy, żółty – słońce i pola, wreszcie czerwien – kaszubską krew.

Źródło: Alicja i Zofia Breske, Jarosław Ellwart, Kamienne Kręgi Gotów, Gdynia 2004 Aleksander Labuda. Bogowie i duchy naszych przodków (przyczynek do kaszubskiej mitologii). Bolszewo 2012



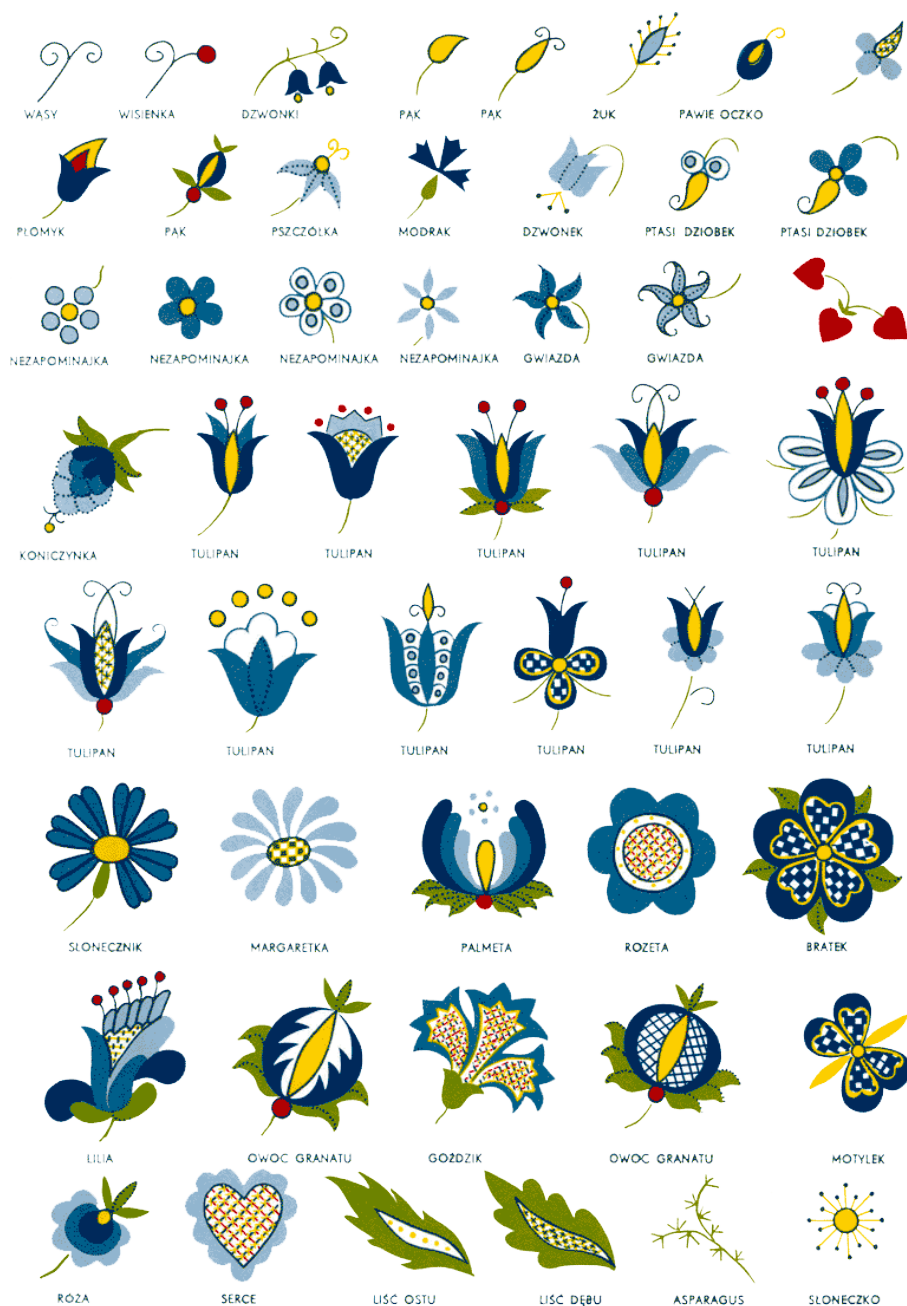
Kurhan w Węsiarach. Źródło: Wikipedia.org.pl

Tosia i Krzysiek tłumaczą:

„Opowieść o kamieniach z Kaszub” dzieje się w malowniczym regionie, na północy Polski, blisko morza, na Kaszubach. To Kraina Tysiąca Jezior, a tych malutkich jest znacznie więcej.

Gdziekolwiek spojrzeć, widać kolory natury: zieleń lasów, głęboki granat morza, chabrowy kolor jezior, błękit nieba, złoto słońca, czerni ziemi i czerwień kaszubskiej krwi. Te kolory, a jest ich siedem, występują na hafcie kaszubskim. Takie chusteczki z kaszubskim haftem dostaliśmy w prezencie.

Dowiedzieliśmy się, że najczęściej haftuje się kwiatki: bratki, chabry, dzwonki, koniczyнки czy niezapominajki, rośliny, które rosną na Kaszubach. Czasem nawet na obrusach i chustkach latają haftowane pszczoły lub żuczki.



Elementy haftu kaszubskiego. Źródło: https://www.zukowo.pl/files/docs/szkoly_haftu.pdf

Pan, od którego mama kupiła dla nas chusteczki, powiedział, że on sam je haftuje i że na Kaszubach haftują wszyscy, i kobiety i mężczyźni. Pokazał nam wielki obrus z haftem, który nazwał „Drzewo życia”. Na tym hafcie gałęzie drzewa nie mogą się plątać, żeby życie ludzi też nie było poplątane.



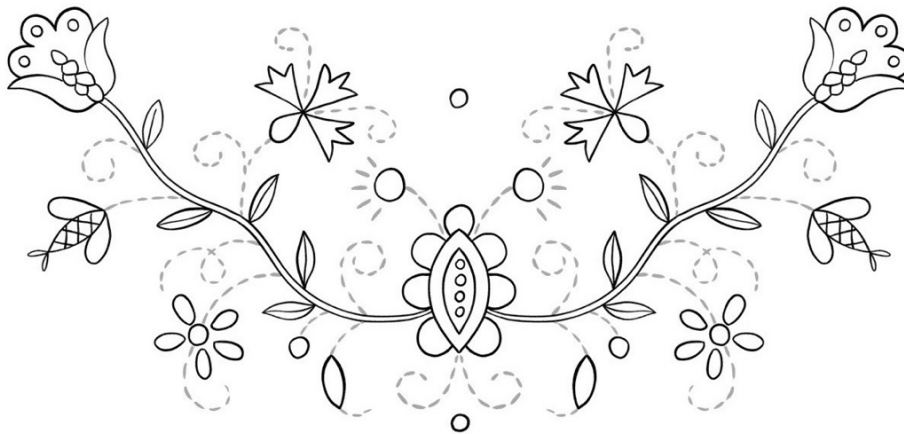
Drzewo życia. Źródło: <https://pl.pinterest.com/pin/603975000003927930/>

Po powrocie do domu rysowaliśmy z Tosią takie dzwoneczki i niezapominajki. Spróbujecie z nami?

Zabawy do wykorzystania w domu, przedszkolu i szkole.

Kolorowanka

Oto kolorowanka zrobiona na podstawie kaszubskiego haftu.
Pokolorujcie, używając tylko siedmiu kolorów. Pamiętajcie, jakich?
Bawcie się dobrze!



Rysunek Stolema

Według legend przed wiekami na dzisiejszych Kaszubach zamieszkiwały Stolemy. Pozostałością po ich obecności są liczne wielkie głązy, które olbrzymy porzucali podczas walk lub zawodów siłowych, a lubili popisywać się swoją siłą wobec siebie i ludzi. Mieli też swoje rodziny, były więc i stolemki, i stolemiątka.

Dziś wielkie rzeźby Stolemów można znaleźć w kaszubskich miejscowościach, np. w Gniewinie, Zakrzewie, Pobłocicach. Imponują naprawdę wielkimi rozmiarami. Mają 3 metry wysokości!

Oto imiona niektórych z nich: Purtek, Szemich, Grzenia, Pólnica, Retnik, Pikon.



Stolemy z Gniewina. Źródło: <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/51,35612,23425745.html?i=0>

A jak Ty wyobrażasz sobie Stolema? Narysuj wybranego olbrzyma.
Przygotuj dużą kartkę, kredki lub pisaki i do dzieła :)

Psychoedukacja - o strachu.

Tematem bajki są także uczucia przeżywane przez Tosię i Krzysia. W „Opowieści o kamieniach z Kaszub” jest to głównie strach. Przeżywa go zarówno Krzyś, jak i Tosia.

Strach jest towarzyszem dziecka od okresu niemowlęstwa. Żaden, nawet najbardziej uważny i opiekuńczy rodzic czy wychowawca, nie jest w stanie zapobiec temu, że dzieci się martwią czy boją. Są to ważne kroki rozwojowe, których każde dziecko potrzebuje, aby poradzić sobie z wieloma wyzwaniami, jakie stawia przed nim otaczający je świat.

Pierwotny strach pełnił funkcję podtrzymującą nas przy życiu. Człowiek wciąż był przygotowywany na to, by uciekać w zagrażających jego życiu sytuacjach, na przykład przed dzikimi zwierzętami. Do dzisiaj nasze ciało i psychika funkcjonują tak samo. Strach nadal wywołany jest przez sytuację zagrożenia, jego funkcję adaptacyjną nadal stanowi rozpoznanie zagrożenia i uniknięcie niebezpieczeństwa. Tak samo jak pojawiał się u ludzi pierwotnych, tak samo odczuwają go dzisiaj dzieci i dorośli, niezależnie od bagażu doświadczeń i przeżyć czy kultury, w jakiej się rozwijają.

Kiedy przeżywamy strach, nasze ciało też to odczuwa. Zdarza się, że mamy trudności z oddychaniem, nasze serce bije mocno i szybciej niż zwykle. Jedni czują się senni, innym wręcz przeciwnie – muszą działać, jeszcze innych może boleć brzuch. Ze strachu można się trząść, blednąć albo pocić. W bajce Krzyś odczuwa ból brzucha, który jest związany z przeżywaniem nowej sytuacji, jaką ma być wyprawa rowerowa. Tosia próbuje coś robić, w końcu zasypia.

Strach dziecka, którego znaczenie jest umniejszane, staje się coraz bardziej intensywny. Na szczęście dorośli nie są w stanie oduczyć dzieci, by się nie bały. Mogą oni jednak doprowadzić do tego, że strach zostanie przed nie stłumiony, schowany, nie ujawniany. W ten sposób wyłączają oni u dzieci najważniejszy sygnał, który pokazują im, kiedy są one w niebezpieczeństwie albo mają problemy. Dzieci uczą się radzić sobie z nieprzyjemnymi emocjami poprzez obserwację osób dorosłych. Kiedy ci nie tłumią swojego strachu, ale potrafią się do niego przyznać, dzieci także będą potrafiły powiedzieć o tym, kiedy go odczuwają, a tym samym zachęca opiekuna do okazania im wsparcia i pomocy w jego przezwyciężeniu.

Bajka „Opowieść o kamieniach z Kaszub” pokazuje różne aspekty strachu, jaki przeżywają dzieci. Krzyś odczuwa strach przed wyzwaniem, jakim jest wycieczka rowerowa. Trudno jest mu rozpoznać to uczucie, ponieważ wycieczka jest jednocześnie czymś pozytywnym, pożądanym i Krzyś się cieszy, że na nią jedzie. Nie rozumie, dlaczego boli go brzuch. Dzięki mamie, która nie bagatelizuje symptomów bólu brzucha, Krzyś odkrywa, że to nie zatrucie, czy niedyspozycja żołądkowa, tylko strach.

Krzyś poczuł, że zaczyna boleć go brzuch. Stężyce, Węsiory, trzy jeziora, las... Przecież się cieszy, że jadą. Przecież jest bardzo ciekawy tych kamieni. A jednocześnie jakoś tak dziwnie się czuje.

- *Mamo, boli mnie brzuch – powiedział Krzyś.*

Mama usiadła obok Krzysia, położyła rękę na jego głowie, a potem go przytuliła.

- *Może to z głodu? - zasugerowała mama.*

- *Nie, nie jestem głodny - odpowiedział Krzyś.*

- *A od kiedy Cię boli? - zapytała.*

- *Jak zaczęliśmy rozmawiać o rowerach i wycieczce - odparł Krzyś, trzymając się za brzuch.*

- *Zdaje się, że twój brzuch trochę się boi? Ta wycieczka przez las, nad jeziorami do Kamiennego Kręgu to dla twojego brzucha prawdziwa przygoda - powiedziała mama.*

- *Boibrzuch, boibrzuch! – zawołała zza stołu Tosia.*

- *Wcale się nie boję! – krzyknął Krzyś.*

- *A co złego jest w baniu się? – zapytał tata. – Wszyscy ludzie czują strach, także dorośli, zwłaszcza, jak coś się robi pierwszy raz.*

- *Ja się nie boję – powiedziała Tosia - czego tu się bać.*

- *Niektórzy boją się na przykład tego, że mogą nie być pierwsi u celu – odpowiedział tata, posyłając uważne spojrzenie w kierunku Tosi – To też jest strach. I czasem ten strach może dodać skrzydeł – uśmiechnął się.*

W scenie tej ważna dla dziecka jest także reakcja taty, który uznaje strach, tłumacząc, że każdy może się bać. Tosia, która trochę to wyśmiewa, reaguje tak, jak czasem reagują dzieci, a także dorośli zawstydzając osobę, która się boi. I Krzyś także woli powiedzieć głośno, że się nie boi, bo być może wstydzi się tego uczucia. Uznanie strachu przez dorosłego jest dla dziecka zatem ważnym sygnałem, że jest to emocja, którą każdy może przeżywać, o której warto mówić (np. dorosłemu) lub którą warto sobie uświadamiać.

Warto też przyjrzeć się, w jaki sposób Tosia przeżywa strach. U niej strach miesza się z fascynacją i zaciekawieniem, a jej reakcją na to uczucie jest: działać.

- *Mamo..., tato... - zawołała zduszonym głosem. W ciszy usłyszała tylko śpiewy ptaków i mocne bicie swojego serca. Tosia zaczęła się bać. Bała się stać w miejscu, bała się ruszyć dalej, bała się drzew, które stały nieruchomo, ciszy lasu i sama już nie wiedziała, czego. Stanie w miejscu jednak było najgorsze, zatem Tosia ruszyła.*

Scena ta pokazuje też drugą stronę strachu i jego wartość ostrzegawczą. Przeżywając strach, Tosia zdaje sobie sprawę, że nie powinna się oddalać od rodziców, zwłaszcza jeśli znajduje się w nieznanym sobie terenie.

Nagle poczuła chłód, otworzyła oczy i spojrzała na niebo, które robiło się coraz bardziej granatowe. Dziewczynka usłyszała specyficzne pomruki zwiastujące nadchodzącą burzę. Zaniepokoiła się, ale dopiero, gdy poczuła, że ziemia trzęsie się lekko, poczuła przerażający strach.

Przeżycie strachu przez odważną zazwyczaj osobę, która potrafi naśmiewać się ze strachu innych, może być też uczące dla niej samej.

- Tato, ja się tak bałam... - powiedziała Tosia i łzy popłynęły jej po twarzy. Płakała tak mocno, jakby dopiero obecność taty, wyzwoliła potok żalu i strachu, który czuła.

(...)

Krzyś patrzył na nią z podziwem. Wyglądała jakby przeżyła jakąś straszną przygodę.

- I bałam się, bałam się strasznie, Krzysiu! – Tosia ciągle mówiła i nie mogła przestać.

Tosia mówi o swoim strachu zarówno tacie, jak i swojemu młodszemu bratu. Uznanie tego uczucia za naturalne sprzyja temu, że dziecko będzie słuchać komunikatów płynących ze swego ciała, otwarcie mówić o swoich emocjach i bez wstydu uczyć się radzić sobie ze strachem.

Jak wesprzeć dziecko w radzeniu sobie ze strachem?

1. Co można robić, kiedy zauważymy, że dziecko odczuwa strach? Przede wszystkim można to dziecku powiedzieć („Wydaje mi się, że się boisz”). Samo uświadomienie sobie przez dziecko, że to co się dzieje, to właśnie odczuwanie strachu jest ważnym krokiem w rozwoju jego kompetencji emocjonalnych.

2. Ważne, żeby dziecko wiedziało, że strach jest czymś naturalnym. Można wesprzeć je mówiąc, że kiedyś też baliśmy się w podobnych sytuacjach i opowiedzieć dziecku, jak sobie z tym strachem poradziliśmy. Jeżeli pani wychowawczyni, która jest taka duża i mądra, także się boi, to ja tym bardziej mogę.

Zanim zaproponujemy Wam kilka sposobów na lepsze poznanie strachu i uczynienie z niego swojego sojusznika, które można wykorzystać pracując ze swoim dzieckiem lub z dziećmi w przedszkolu czy szkole, posłuchajcie, co mówią Tosia i Krzyś:

Tosia i Krzyś tłumaczą:

Podczas wakacji na Kaszubach każde z nas poznało, co to jest strach. Nie pierwszy raz się baliśmy, ale wcześniej myśleliśmy, że lepiej nie pokazywać po sobie strachu.

Krzyś: Czasem w przedszkolu koledzy mówili, że chłopcy nie powinni się bać, albo że oni niczego się nie boją. Ja też tak chciałem. Kiedy więc odkryłem razem z mamą, że ze strachu boli mnie brzuch, nie chciałem się do tego przyznać. Zwłaszcza, że Tosia trochę śmiała się ze mnie. Dopiero kiedy tata wytłumaczył, że każdy się czegoś boi i że czasem strach podpowiada dobre rzeczy, poczułem ulgę. Razem z tatą odkryłem, że bałem się trochę wycieczki rowerowej przez las, ponieważ to była moja pierwsza dłuższa wyprawa, a jak się robi coś pierwszy raz, to można się trochę bać. Tata też tak ma.

I przez ten strach możemy bardziej uważać na coś w tej nowej sytuacji. Czyli, rzeczywiście strach się przydaje.

Tosia: Wydawało mi się, że niczego się nie boję. Ale kiedy znalazłam się sama w lesie, poczułam strach. Wtedy pomyślałam, że nie powinnam się oddalać od rodziców w miejscach, których nie znam. Zapamiętałam sobie tę lekcję. Mama mi potem mówiła, że ten strach się na coś przydał. Chyba już wiem, na co.

Myślę też, że warto mówić o swoim strachu. W lesie tak bardzo się bałam, że kiedy zobaczyłam rodziców i Krzysia, poczułam ulgę, kiedy mogłam im powiedzieć o swoim strachu.

Wieczorem wyliczaliśmy sobie z Krzysiem, kto się czego boi. To była niezła zabawa. Wy też możecie spróbować!

Zabawy do wykorzystania w domu, przedszkolu i szkole

Czego można się bać?

Czego Ty się boisz? A czego boją się inni, np. Twoi rodzice, starsze, czy młodsze rodzeństwo, koleżanki, czy koledzy. Możesz ich o to zapytać, także o to, jak sobie radzą ze strachem. A może któryś sposób spodoba Ci się?

Na pewno o strachu warto rozmawiać.

Mali i Duży

Między Małymi a Dużymi (to może dotyczyć relacji rodzic – dziecko lub relacji dziecko młodsze – dziecko starsze) dochodzi często do wielu nieporozumień dotyczących powodów strachu i jego przeżywania. Małym często wydaje się, że Duży niczego się nie boją. Zdarza się, że Mali czują się z tego powodu gorsi od Dużych. Z kolei Duży często nie rozumieją lęków Małych i złością się, że ci nie chcą sami spać, boją się głośno mówiących ludzi albo wizyty u lekarza. Nie lubią, gdy przerażeni Mali krzyczą lub płaczą ze strachu. Mali za to często nie rozumieją, czemu Duży nie pozwalają im się wdrapywać na najwyższe drzewo, bawić się blisko ulicy albo wybierać na samodzielne wycieczki daleko od domu. Duży i Mali powinni rozmawiać ze sobą o tym, czego się boją oraz jak można tym lękom zaradzić. Możecie zacząć taką rozmowę od dokańczania następujących zdań: Duży: Boję się, bo... /Boję się, kiedy.../Kiedyś bałem(łam) się..., ale teraz już się tego nie boję.

Mały/mała: Boję się, bo... /Boję się, kiedy.../Kiedyś bałem(łam) się..., ale teraz już się tego nie boję. Nie boję się tego, bo.... (co spowodowało, że już się nie boję, jaki znalazłam/znalazłem sposób na strach).

Strach na stracha

Dobierz dzieci w pary, w których będą opowiadać sobie o tym, czego najbardziej się boją. Potem dzieci malują dla siebie nawzajem Stracha na Stracha, czyli coś lub kogoś, co może przegonić to lub coś, czego dana osoba się boi. Osoba, która dostała stracha na swój strach, może wymyślić dla niego imię. Potem można wspólnie ułożyć historię o tym, jak Strach na Stracha przegonił lęki dzieci.

Twój strach

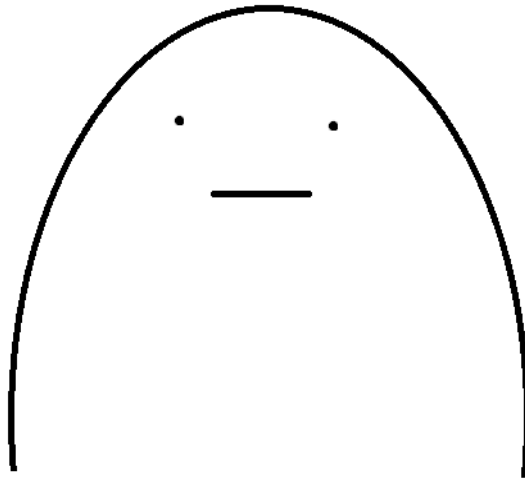
Na poniższym obrazku jest....

Czy to jest strach? Trochę wygląda jak duch, którego można się bać.

Ale gdyby temu stworkowi dorysować kapelusz z kwiatami, pomarańczowe buty, pomidor zamiast nosa i sprężynki zamiast uszu, to Wtedy można się chyba śmiać.

Czasem, kiedy boimy się czegoś wyobrazonego, może warto w swojej wyobraźni przerobić to na coś śmiesznego Spróbuj!

Możesz ten obrazek powiesić w swoim pokoju. Niech stoi na straży i rozśmiesza wszystkie wyobrażone strachy, jakie mogą Ci przeszkadzać.



Źródło:

Kołyszko W., Tomaszewska J., *Strach i pogromca potworów*, GWP, Sopot 2015

Heike B., *Małe dzieci – duże uczucia. Dzieci odkrywają w zabawie swoje emocje*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2002

Kołyszko W., Tomaszewska J., *Garść radości, szczypta złości. Mnóstwo zabawnych ćwiczeń z uczuciami*, GWP, Gdańsk 2009

Öhman A., Strach i lęk z perspektywy ewolucjonistycznej, poznawczej i klinicznej [w:] *Psychologia emocji*, GWP, Gdańsk 2005

Schaffer H. R., Rozwój emocjonalny [w:] *Psychologia dziecka*, PWN, Warszawa 2005

Bajkę napisała:
Wioletta Szuba

Opracowanie fabularne i merytoryczne bajki:
Wioletta Szuba
Ismena Ładecka
Magdalena Michnowicz

Konsultacja bajki:
Ismena Ładecka
Magdalena Michnowicz
Anna Ćwiklińska

Materiały edukacyjne przygotowała:
Wioletta Szuba

Konsultacja materiałów edukacyjnych:
Anna Ćwiklińska

Ilustracja do kolorowanki:
Anna Karwala "Bujnowłosa"

Materiały edukacyjne przygotowane przez Fundację Inicjatyw Twórczych i Społeczno-Edukacyjnych Kurdybanek w ramach projektu „Palec pod budkę...”, czyli bajki inspirowane kulturą Polski”.

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”.

**Kopiowanie i rozpowszechnianie materiałów z tej publikacji
może być dokonywane z podaniem źródła.**

Materiał do zabawy Kolorowanka



Materiał do zabawy „Twój strach”

